№ 188. Kraków, dnia 21 Sierpnia — Wtorek. Rok 1883.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	3 —
W miejscu	20	10	5	1 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe. **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, Księgarnia K. Bartoszewicza, Magazyn nowości F. A. Gritzara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Hajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwiskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stroną dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie** Ak. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

***Kraków,** 20 sierpnia.*

W ostatnim numerze *Czasu* czytamy w Przeglądzie politycznym lakoniczną wzmiankę, że według węgierskich dzienników delegacye wspólne mają być zwołane na dzień 16 października. Wiadomość ta zupełnie jest zgodna z tem, cośmy przed paru tygodniami donieśli, co w zeszłym jeszcze tygodniu potwierdził nasz stały korespondent wiedeński — a znaczy ona: że Sejm galicyjski będzie miał zaledwie cztery tygodnie czasu do obrad, że ta pierwsza sesya nowego Sejmu, która musi na formalności wiele czasu strawić, będzie jeszcze krótszą niż poprzednie.

Czas podał ową wiadomość bez żadnej ze swej strony uwagi — podał ją bez wyprowadzenia z niej tej konsekwencyi, iż sesya Sejmu będzie krótszą. I nie dziwimy mu się — bo wszelką uwagą w tej sprawie, bo nawet prostem stwierdzeniem tej konsekwencyi byłby sam siebie potępił.

Czytelnicy nasi przypomną sobie owo „zadowolenie", jakie *Czas* wyraził z powodu, iż Sejm zbierze się nie z końcem sierpnia, lecz dopiero w połowie września — i całą polemikę, jaką to „zadowolenie" wywołało. Oburzał się na nas i miotał, gdyśmy powiedzieli, że tu nie ma żadnego powodu do zadowolenia, że raczej przeciwnie musi to wywołać w kraju wrażenie wręcz przeciwne. Oburzał się i miotał, gdyśmy mu powiedzieli, że ma on serwilistyczny zwyczaj, iż zadowolony jest zawsze i ze wszystkiego, cokolwiek rząd czyni. Dowodził, że „zadowolenie" jego tem było spowodowane, że Sejm chociaż zwołany w dogodniejszej dla ziemian porze, będzie mógł obradować nie krócej niż w poprzednich latach.

Teraz pokazuje się, że — nie po raz pierwszy — łudził *Czas* czytelników. Trzeba było owo „zadowolenie" czemśkolwiek umotywować — więc rzuca się zapewnienie, iż Sejm „nie krócej" będzie obradował, niż w poprzednich sesyach, chociaż się tej pewności nie miało, i pomimo że *Czas* właśnie miał wszelkie środki poinformowania się dokładnego, bo przecież znane są jego stosunki z osobistościami rządowemi, stojącemi u samego „wielkiego ołtarza", z biurem prasowem rządowem, w którem *Czas* ma korespondentów. Nie przekonawszy się, nie zapewniwszy — łudzi się kraj, byle tylko mieć powód do „zadowolenia" z rządu.

I to jest — co nazywamy, co nazwać musimy służalstwem. Gdyby trochę więcej niezawisłości, trochę mniej ducha przedpokojowego, trochę mniej bezwarunkowego i ślepego zadowolenia — byłby *Czas* nie wprowadzał w błąd kraju, i nie zajmował w sprawie tak dla kraju ważnej stanowiska s z k o d l i w e g o, bo pochwalającego rządowi to, co było krokiem błędnym i dla kraju szkodliwym. Byłby *Czas* razem z nami przestrzegał przed opóźnieniem zwołania Sejmu, razem z nami przypominał, ile to razy Sejm wypowiadał życzenie dłuższego trwania sesyi. A wtedy ci, którzy w Wiedniu mogli ze swej strony wpływ na tę sprawę wywrzeć, byliby mogli wskazać rządowi, że to nietylko jedno stronnictwo, nietylko ci, którzy bywają nieraz w opozycyi, upominają się o dłuższą sesyę i o wcześniejsze zwołanie Sejmu, ale że to czyni n a w e t organ, najprzychylniejszy rządowi. Zamiast tego *Czas* wyraził „zadowolenie" — a ci, którzy krajowi wyrządzili tę istotną krzywdę, mogli się powołać na organ krajowy, polski...

Ma *Czas* w tym smutnym fakcie praktyczną, choć bolesną nauczkę, do czego taka polityka prowadzi, jakie są skutki ślepego zadowolenia, służalstwa czy — jeżeli wolicie — usłużności, z jaką każdy krok rządu chwali się i z radością wita bez zastanowienia, bez ocenienia jego następstw. Nazwał nas szyderczo „instytucyą asekurującą od serwilizmu". Przyjmujemy tę nazwę jako honorową. Fakt powyższy bowiem przekonać musi każdego, kto tego dotąd nie czuł i nie rozumiał — że taka asekuracya konieczną jest i użyteczną. To co *Czas* z szyderstwem przeciwko nam zwraca, ochroniło nas od ciężkiej wobec kraju winy, jaką byśmy byli sobie mieli do wyrzucenia, gdybyśmy wtedy razem z nim byli uderzyli w nutę zadowolenia. Lepsza nasza ostrożność, nasza skłonność do obaw, nasze wczesne przestrzeganie przed szkodliwemi skutkami błędnych kroków rządu — aniżeli jego pochopność do chwalby wszystkiego, co rząd czyni, która jak w tylu innych wypadkach tak i tym razem okazała się wręcz d l a k r a j u s z k o d l i w ą. Fakt sam za siebie przemawia — to też możemy się powstrzymać od dosadniejszej charakterystyki, na którą nasz przeciwnik w całej pełni zasłużył.

Przedłożenia Wydziału krajowego.

(Krajowe biuro melioracyjne).

Pomiędzy rozesłanemi już sprawozdaniami Wydziału krajowego jest jedno, które z pewnością obudzi żywe zajęcie naszych ziemian. Odnosi się ono do powiększenia kredytu na biuro melioracyjne przy Wydziale krajowym.

Żadanie zwiększenia kredytu tego motywuje Wydział krajowy faktem nader pocieszającym, że działalność biura melioracyjnego przy Wydziale coraz wzrasta, co dowodzi, iż coraz to silniej zwiększa się poczucie potrzeby ulepszeń rolnych w kraju, a z prawdziwem zadowoleniem stwierdza Wydział ten fakt, że nietylko właściciele większych posiadłości, ale i dużo już gmin zgłosiło się w ostatnich latach o pomoc techniczną do biura melioracyjnego.

Ruch ten, w celu ulepszenia warunków wodnych roli i łąk w kraju przeważnie rolniczym, staje się coraz większym, przekracza granice pojedynczych obszarów dworskich i gmin, a korzystając z krajowej ustawy wodnej z dnia 14 marca 1875 r. łączyć się poczyna w drodze spółek wodnych na znaczych przestrzeniach, a to w dobrze pojętym wspólnym interesie dla wykonania i należytego utrzymania projektowanych przez biuro melioracyjne robót.

Tak powstała pierwsza spółka wodna w powiecie tarnowskim dla uregulowania Żabnicy na przestrzeni 2.600 morgów podlegających wylewom tej wody. — W ślad za nią przyszła do skutku spółka wodna w powiecie D[illegible]rowskim dla uregulowania odpływu dzikich wód pomiędzy Żabnicą, Dunajcem i Wisłą z przestrzenią około 15.000 morgów.

W r. b. na podstawie przez biuro melioracyjne wypracowanych planów, zawiążą się w ten sam sposób:

a) spółka wodna dla uregulowania rzeki Wisłoka w powiatach Sanockim, Brzozowskim i Krośniańskim na przestrzeni około 10.000 morgów;

b) spółka wodna dla uregulowania odpływu dzikich wód w powiecie Mieleckim na przestrzeni około 10.000 morgów;

c) spółka wodna dla uregulowania odpływu wód w powiecie Żydaczowskim z obszarem 2.100 morgów.

Biuro melioracyjne uskutecznia następnie jeszcze w r. b potrzebne zdjęcia niwelacyjne, celem wypracowania planów, wykazów i kosztorysów dla mających się zawiązać spółek wodnych:

a) w powiecie Rzeszowskim nad rzeką Mrowlą na przestrzeni około 3.500 morgów:

b) w powiecie Przemyślańskim i Rohatyńskim nad rzeką Gniłą Lipą na przestrzeni około 5.000 morgów.

Nowe podania o pomoc techniczną w celu zawiązania zamierzonych spółek wodnych weszły w r. b. do biura melioracyjnego z powiatów: Cieszanowskiego, Żydaczowskiego i Niskiego.

Kierunek, który się pojawia obecnie w tym dziale melioracyi pierwszorzędnych, jest nader pocieszającym, gdyż wynika z niego, że większość rolników zrozumiała potrzebę uregulowania najsamprzód wspólnemi siłami sieci rzek i potoków, — a to nietylko dla ochrony od wylewów, ale także dla wytworzenia głównych odpowiednich odpływów — celem ułatwienia melioracyi lokalnych, — od których na razie w wielu wypadkach z braku potrzebnego odpływu odstąpić wypada.

Zwiększająca się w kraju ilość spółek wodnych pociągnęła w ślad za sobą roboty melioracyjne, to też zgłoszenia się i roboty w tym dziale podniosły się ogromnie w ostatnich trzech latach. Ani biuro melioracyjne przy Wydziale krajowym, ani ustanowione expozytury w Tarnowie i Sanoku nie są wstanie na razie zadość uczynić wszystkim żądaniom, to też w roku b. weszły do wydziału krajowego zbiorowe podania rolników o utworzenie nowych expozytur biura melioracyjnego w Krakowie i Rzeszowie, a spodziewać się należy, że i ze wschodniej części kraju wejdą w krótce podobne podania.

Gdy w roku 1879 i 1880 zgłosiło się o pomoc techniczną do biura melioracyjnego 47 stron, to w roku 1881 1882 i 1883 (po koniec m. czerwca) zażądało pomocy 169 stron.

Gdy w roku 1879, i 1880 wypracowano w biurze projektów melioracyjnych dla obszaru 3.975 morgów, to w roku 1881, 1882 i 1883 (po koniec m. czerwca) projekta wypracowane przez biuro melioracyjne przy Wydziale krajowym i przez expozytury w Tarnowie i Sanoku obejmowały 40.664 morgów.

Gdy w roku 1879 i 1880 wykonano pod dozorem biura roboty melioracyjne na przestrzeni 3.169 morgów, to w roku 1881, 1882 i 1883, (po koniec m. czerwca) przeprowadzono pod dozorem biura melioracyjnego przy Wydziale krajowym i pod dozorem ekspozytury w Tarnowie i Sanoku roboty melioracyjne na przestrzeni 16.622 morgów.

Tak znacznie zwiększonej pracy nie mogą podołać obecne siły techniczne biura melioracyjnego. Wydział krajowy w skromnych ramach budżet (9400 złr) starał się powiększyć siły techniczne biura i dla tego z końcem 1880 r. powołał Wydział krajowy jednego jeszcze inżyniera — pomocnika do biura melioracyjnego, — a w roku 1882 pozwolił dwu inżynierom exponowanym w Tarnowie i Sanoku przyjąć ukończonych techników na bezpłatnych pomocników, przyznając tym ostatnim jako jedyne wynagrodzenie za czas ich zajęcia przy robotach prawo korzystania z dyet i utrzymania w myśl Instrukcyi biura melioracyjnego.

Ten ostatni sposób nakazany oszczędnością, nie okazał się jednak praktycznym, bo nie zdołał zapewnić biuru melioracyjnemu nowych stałych sił, gdyż z końcem 1882 r. obaj ci technicy otrzymawszy lepszą posadę przy budowie nowych dróg żelaznych w kraju, opuścili dotychczas zajmowane stanowisko.

Sejmowa Komisya kultury krajowej w r. 1882 uznała, że: „w obec dotychczasowego już rozwoju prac melioracyjnych wzmocnienie sił technicznych jest rzeczywiście koniecznem" — wszakże kwota 600 złr., którą na wniosek tej komisyi uchwalił Sejm dnia 27 września 1882 r. na wzmocnienie sił technicznych biura melioracyjnego, okazała się za małą w obec rzeczywistych potrzeb tego biura. Trudności, jakie dziś się przedstawiają przy obsadzeniu posad inżynierów-pomocników ze względu na ogromny popyt techników do budowy rozpoczętej sieci dróg żelaznych w kraju, nie dozwalają Wydziałowi krajowemu przypuścić, żeby za mniejszem wynagrodzeniem jak 720 złr. rocznie mógł Wydział krajowy skłonić ukończonego i uzdolnionego technika do przyjęcia takiej posady. Okoliczność zaś ta, że taki świeżo przyjęty technik nie posiada dostatecznej znajomości sprawy i robót melioracyjnych, wymaga, ażeby tymczasowi inżynierowie-pomocnicy, przydzieleni inżynierom exponowanym, podlegali przynajmniej w pierwszym roku praktyki ścisłej kontroli swoich przełożonych. Taka kontrola musi pociągnąć za sobą większe koszta dyet i podróży, spowodowane chwilową obecnością dwóch techników na miejscu, i słusznem jest, ażeby w takim wypadku strona interesowana ponosiła tylko koszta jednego stale na miejscu pracującego technika, koszta zaś wynikające z chwilowego pobytu drugiego przypadłyby na rachunek funduszu krajowego.

To też Wydział krajowy uwzględniając słuszne a liczne żądania stron o pomoc techniczną i zwiększającą się z każdym rokiem dodatnią czynność biura melioracyjnego, czuł się spowodowanym w roku bieżącym przydzielić inżynierowi eksponowanemu w Tarnowie aż dwóch tymczasowych inżynierów-pomocników, którym zmuszony był z powyżej wyłuszczonych powodów przyznać na razie wynagrodzenie roczne po 600 złr. i jednocześnie przyjąć koszta wynikające z chwilowego pobytu kontrolującego inżyniera na fundusz krajowy. To znaczne zwiększenie sił technicznych ekspozytury w zachodniej części kraju nastąpiło ze względu, że tam znacznie wcześniej odczutą została potrzeba melioracyj rolnych, i że jeszcze przed utworzeniem biura melioracyjnego przy Wydziale krajowym, cywilni technicy biorąc w akord projekt i wykonanie robót, przeprowadzili tamże znaczne roboty drenowania. Gdy jednak w gronie tamtejszych rolników objawiło się, po zawodach doznanych ze zbyt płytkiego drenowania, słuszne zniechęcenie do tych przedsiębiorców, zgłoszenia i tak już liczne do ekspozytury w Tarnowie, powiększyły się tembardziej.

Komisya kultury krajowej w powyżej przytoczonem sprawozdaniu swojem w roku 1882 podniosła także sprawę uregulowania wymiaru wynagrodzenia funkcyonaryuszów biura melioracyjnego, uznając: „że lepiej jest zdaniem komisyi kultury krajowej przeznaczyć inżynierom stałe wynagrodzenie, odpowiednie ich uzdolnieniom i zasługom. i lepiej podwyższyć im pensye do wysokości obecnych dochodów ubocznych, a natomiast należytości od stron za plany przelewać wprost do funduszu krajowego. A sama praktyka zmuszała do takiego postępowania w pojedynczych wypadkach. I tak w uwzględnieniu trudności powstających przy zawiązywaniu spółek wodnych, zwolnił Sejm na posiedzeniu z d. 21 października 1881 roku spółkę zawiązać się mającą dla regulacyi rzeki Wisłoka od uiszczenia opłat za pomoc techniczną biura melioracyjnego, a podobnież Wydział krajowy czuł się spowodowanym w 1880 roku polecić biurowi melioracyjnemu wypracować bezpłatnie wszystkie plany i kosztorysy dla regulacyi rzeki Żabnicy w powiecie tarnowskim.

Uchwałą zaś z dnia 27 września 1882 r. upoważnił Sejm Wydział krajowy do udzielania spółkom wodnym zawiązującym się w celu regulacyi wód niespławnych lub melioracyi lokalnej na obszarze wynoszącym najmniej 200 hektarów bezpłatnej pomocy technicznej biura melioracyjnego dla wykonania zdjęć niwelacyjnych, oraz sporządzenia planów i kosztorysów.

Te ulgi dla stron czynią razem ubytek 5650 złr., które pomiędzy urzędników biura melioracyjnego w trzechletnim okresie czasu według instrukcyj rozdzielone być miały.

Dotychczasowy kredyt uchwalony przez Sejm na biuro melioracyjne i jego ekspozytury, na urządzenie kursu robót melioracyjnych i na wzmocnienie sił biura melioracyjnego w łącznej kwocie 9400 złr. rocznie, nie może żadną miarą wystarczyć na pokrycie wydatków w tym dziale — uwzględniając tak potrzebę uregulowania płac dotychczasowych urzędników biura melioracyjnego. jakoteż tak koniecznego pomnożenia sił tegoż biura, a nie mniej mając na oku zwiększające się koszta, wynikające z komisyj przekazanych uchwałą Sejmu z dnia 27 września 1882 roku, oraz potrzeby zakupna nowych instrumentów niwelacyjnych.

Wydział krajowy uznając żywotność tej nowej instytucyi i widząc coraz większy rozwój robót melioracyjnych tak potrzebnych dla uregulowania stosunków wodnych kraju naszego, wnosi w myśl powyżej przytoczonych wywodów:

„I. Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu celem uregulowania płacy dotychczasowych urzędników biura melioracyjnego kredyt do wysokości 2000 złr. rocznie.

„II. Sejm otwiera wydziałowi krajowemu celem wzmocnienia sił technicznych biura melioracyjnego 2000 złr. rocznie.

„III. Otworzone pod 1 i 2 kredyta będą pokryte z funduszu krajowego rub. XV poz. 145."

Korespondencya „Nowej Reformy".

***Warszawa,** 18 sierpnia.*

(Hurko i manewry. — Rozpoczęcie roku szkolnego. — Widmo nędzy. — Odgłosy z Litwy. — Nowa nominacye w kapitule warszawskiej. — Z prowincyi. — Czemu na Unii milczenie?).

Pan generał Hurko, z chwilą, jak się skończyły urzędowe przyjęcia i recepcye, oraz prezentacye, przestał prawić mówki, którym niezasłużenie tak wiele rozgłosu narobiła prasa niemiecka a nawet francuska. My tutaj, stojący bliżej jesteśmy przekonani, że Hurko, mówiąc swoje oracye, nie miał innego celu, jak zamanifestowa-

---

Małżonkowie Mistress Skaggs.

1)

Bret-Harte'a.

Pierwsze słońca promienie zaledwie zaświeciły nad doliną, gdy na wschodniej stronie gór wierzchołki złociły się już od godziny. Dla osób, przybyłych dyliżansem z Placerville, dzień zaczął się był nominalnie od dwóch godzin. Pomimo to, chłodna, bezrośna noc kalifornijska zalegała w najlepsze *kanony* i zręby zagłębień górskich; nawet na gościńcu ostre powietrze przypominało podróżnym potrzebę ogrzania się. To też zaspany, poziewający patron gospody, wczas zajął miejsce za kantorkiem z butelkami i kieliszkami.

Wypadałoby zatem powiedzieć, że się w Angel — w gospodzie najwcześniej zbudziło życie, gdyby w obrzeżających gościniec sykomorach, świegot ptactwa nie był uprzedził szczęku szkła w izbie gospody. U sufitu lampa skwiercząc, dymiąc, migocąc, dogorywała, wyczerpana całonocnem trwaniem, a tuż pod nią, na kulawym fotelu siedząc, hulaka, słaniał się, bełkocąc niewyraźnie, bez związku słowa, a lampa i bibosz tak dalece w chwili tej licowali ze sobą, że skoro tylko dzienne brzaski obiły się o szyby okien, patron gospody współczuciem, czy też instynktem przyzwoitości wiedziony, pospieszył oczyścić izbę z lampy i z pijaka.

Tymczasem słońce wzbijało się w górę. Przeskoczywszy przez grzbiet gór, sypnęło na Angel rozżarzonych promieni krocie, szybko podnosząc temperaturę do dwudziestu stopni Reaumura, rozpalając piasek i wdzierając się pomiędzy jodły, najeżonym pancerzem pokrywające gór biodra. Pasażerowie, siedzący w górnej części dyliżansu, uznojone twarze, niby w chłodzącej wodzie nurzali w aromatycznym cieniu jodeł.

Wjeżdżając do Angel, konduktor dyliżansu zwykł był popuszczać lejce i nie żałując bicza, szkapy swe zmuszał do biegu, w jakim przedstawiane bywają na ogłoszeniach kompanii dyliżansów. Wówczas na twarzy Yuby Billa występował jawniej wyraz mrukliwej wzgardy dla wszystkich i dla wszystkiego, a ku większemu zapewne zaimponowaniu publiczności, olśnionej szybkim biegiem rumaków, z podwojonem lekceważeniem zdawał się spełniać czynności swego zawodu. Najodważniejsi chyba ośmielali się zaczepiać markotnego woźnicę.

Tym razem, w dostojeństwie swem odwagę czerpiąc, sędzia Beeswinger, członek Zgromadzenia Narodowego, zagadnął pierwszy.

— Cóż tam słychać z polityki?

— A cóż tam do dyabła ma być słychać — odmruknął Bill, złażąc powoli z wysokiego kozła dyliżansu — to chyba, że prezydent Stanów Zjednoczonych nie wie dotąd, iż się uchylacie od teki... co zresztą pogrąża stany w nieutulonym żalu.

Drwiny i grube żarty były w Angel na porządku dziennym, i koncept woźnicy nie wywołał ani śmiechu, ani obrazy. Bill wszedł do gospody wśród ogólnego milczenia, aż tu dopiero patron, zapewne w celu ożywienia rozmowy, zagadnął:

— Czyście nie przywieźli czasem agenta z Fresco?

Yuba Bill zdawał się namyślać, stojąc przed kantorkiem.

— Nie — odrzekł — agent musi otrzymać upoważnienie banku angielskiego dla wejścia w układy z Johusonem.

Ów wzmiankowany Johnson i za drzwi gospody o świcie wyrzucony pijak, byli jedną i tąż samą osobą. Ponieważ zaś domyślano się powszechnie, że nie tak to bardzo kapitaliści pokwapią się wchodzić w układy z pijakiem, obejrzano się na niego, wyczekując, czem odeprze zaczepkę woźnicy? Zataczając się na nogach, Johnson zbliżał się do stołu z zapewnieniem, że gotów wychylić „kropelkę." Przyznać trzeba, że Bill nie wywiódł go z błogiego mniemania: skinął na patrona i trącając kieliszek o kieliszek pijaka, przyjazne wyraził życzenie:

— Jednym klinem więcej w twej trumnie!

Czemu zawtórował śmiech ogólny i choralne:

— I ostatni włos z twej głowy!

Bill do dnia wychylił kielich i stawiąc go z brzękiem na kantorku, zawołał:

— Hej! kapitanie!

Apostrofą tą zmieszany chłopak cofnął się z izby, przystanął na progu, zakłopotany ocierał czapkę o drzwi, niby obojętnie, podczas gdy na licach płonął żywy rumieniec i z pod rzęs spuszczonych wybłyskiwały niecierpliwe spojrzenia. Ośmnastoletni ten chłopiec wyglądał o wiele młodziej, tak drobnym był i delikatnym, tak dziecięca naiwność i figlarność rozlaną była na aniołkowatej jego twarzyczce.

Znano go w Angel, i czy to pod nadanem mu przez Billa mianem *kapitana*, czy pod użyczonem przez przybranego ojca nazwiskiem „Tom Islington" — był przedmiotem częstych gawęd, domysłów, komentarzów. Jego krnąbrność, hultajstwo, a zwłaszcza, wielce mieszkańcom Angelu podejrzana uprzejmość, wywoływały śród osadników częste dyskusye. Większość, a w tej liczbie poważni ludzie, przepowiadali mu stryczek; inni, mniej szanowani przeważnie mieszkańcy osady— lubili go. niewiele sobie robiąc z jego przyszłości. Zresztą w tamtych stronach stryczek — nie nowina i... nie tak to znów bardzo rzecz straszna

— Czy nie przywieźliście tam czego dla mnie— pytał chłopak głosem takim, jak gdyby się skłaniał do znanych sobie żartów woźnicy?

— Nic a nic — odpowiedział ten ostatni z przybraną surowością — i mówię ci to chłopcze, nie czekaj niczego, dopóki wałęsać się tu będziesz, hultaju, dotrzymując towarzystwa moczywąsom. Umykaj!

Zamierzył się butelką, chłopak uciekł, a Yuba Bill posuwał się ku drzwiom ociężale.

— Niech go — zawołał — ot, już i powlókł się za tym przeklętym Johnsonem!

— Czego się to on spodziewa — spytał patron gospody?

— Ej, jakiegoś tam listu od cioci dobrodziejki. Niedoczekanie jego! Błazen! Hultaj!

— Co hultaj, to hultaj, wałęsa się po całych dniach — zauważył sędzia.

Bill zmarszczył się; prawo wymyślania na chłopca uważał za służące wyłącznie jemu samemu.

— Zapewne — mruknął kwaśno — wałęsa się, wyczekując, aż mu jakie zajęcie łaskawie obmyśli konstytucya.

Powiedziawszy to, kiwnął głowną patronowi; wdział olbrzymie, nadające ruchom jego sztywny, dziwny pozór, łosiowe rękawice i wyszedł z gospody, nie oglądając się na nikogo; rzuciwszy potem w powietrze od niechcenia: „jazda!" — wlazł na kozieł, zebrał lejce i zaciął konie.

Tem lepiej; w gospodzie bowiem zawrzała gawęda, niepochlebnie brzmiąca dla Toma i jego domniemanej rodziny. Utrzymywano, że owa ciocia rodzoną była mamą, lecz wuj nie rościł praw do zaszczytnego z nim pokrewieństwa; twierdzono, że przybrany ojczulek Islington, musiał być wielu rzeczy świadomym, gdyż otrzymywał, jak wiadomo, subsydya..

— Rujnuje się na jego wychowanie — zauważył patron gospody, świadom rachunków Islingtona; na co obecni wybuchli ogólnym śmiechem, a patron unikając płonnych dyskusyj, oddał się z podwojoną gorliwością obsłudze zebranych gości.

Tem lepiej, że Bill odjechał i nie widział w tej chwili swego gagatka, Toma, który podtrzymując słaniającego się na nogach i potykającego o kamienie pijaka, Johnsona, wiódł do „corralu" przy gospodzie, gdzie była studnia i koryto do pojenia trzody. W milczeniu, stosując się wyraźnie do ustalonego zwyczaju, dopomógł mu zrzucić surdut i chustkę z szyi, odwinąć kołnierz, i kiedy Johnson zwiesił głowę nad korytem, ujął za rękojeść pompy. Przez chwil kilka słychać było tylko plusk wody. Gdy Tom przestał pompować, Johnson obmacał głowę tak zupełnie, jak gdyby nie należała do niego, pytające przytem spojrzenie zwracając na drobnego swego towarzysza.

— Udała się sztuka? — spytał Tom, dorozumiewając się, o co idzie.

— Sztuka — ponuro powtórzył pijak — po wszystkiem już! — sztuka! (C. d. n.)

nie się przed partyą polakożerczą, iż zamierza niewiele interesować się polityką rusofilską a nawet i samym zarządem kraju — ale przedewszystkiem chce ująć w karby rozluźnione życie wojskowe. Pragnął on zapewne dać poznać, że nie po to tu przyjechał, aby zadosyć czynić doktrynerskim zapędom Tołstojów, Pobiedonoscowów, Katkowów i ich epigonów, na gruncie warszawskim w guście Apuchtina, Leoncyusza *et consortes* — ale po to, aby pilnować nad Wisłą interesów Rosyi, polegających na utrzymaniu za jakąbądź cenę — choćby ustępstw zrobionych Polakom — obszarów Kongresówki — jako wrót, wiodących do Europy, przez które Rosya może wpływ wywierać na europejską politykę.

Dziś, kiedy się już Hurko zamanifestował w danym kierunku, zwrócił się ku właściwym sobie zajęciom, to jest do mustrowania sołdatów. Rozpoczęły się bowiem od dwóch dni w okolicach miasta manewry, w których bierze udział około 60 tysięcy ludzi, z odpowiednią artyleryą. Wczoraj toczono bitwę w okolicach: Falent, Rakowca, Mokotowa; huk dział dochodził do miasta, niesiony na skrzydłach wiatru południowo-zachodniego. Manewry jeszcze jakiś czas się pociągną. Wojskowych obcych jest wielu przy sztabie.

Za jaki tydzień ferye letnie w szkołach zostaną ukończone. To też młodzież ze wszystkich stron zaczyna się zjeżdżać do Warszawy i miast gubernialnych, gdzie prawie wyłącznie znajdują się szkoły rządowe. Każdy gotuje swe dzieciaki do egzaminu wstępnego lub do tak zwanej poprawki. Istnieje bowiem taki zwyczaj, że świeżo wchodzący do szkoły uczeń, zdaje egzamin, — równie jak i każdy z uczniów, który nie dość dobre zrobił postępy i niedostatecznie je udowodnił, na egzaminie przechodnim z klasy do klasy. Przystępujący do egzaminu, winni składać swoję fotografię i deklaracyę rodziców, iż ci, posłuszni we wszystkiem władzy szkolnej będą. Deklaracya jest wymaganą w tym celu, aby rodzice raz zobowiązawszy się do uległości władzy szkolnej, nie śmieli potem protestować przeciw jej nadużyciom. Fotografia zaś jest na to, aby czasem egzamin nie był składany przez podstawienie. Łatwo pojąć, że podobne ostrożności ze strony władzy są poprostu niemoralne. Ale czyż można moralności od takiego rządu, jak carski, wymagać, lub od takich wykonawców jego woli, jak Apuchtin?!

Zresztą, wszystko to nie jest jedyną stroną ujemną dzisiejszego szkolnictwa. Wraca w niem bowiem mikołajowski rygor, zasadzający się na krótko strzyżonych głowach, na zapinaniu mundurów szczelnie na guzików dziewięć, na przestrzeganiu żołnierskiej subordynacyi w oddawaniu uszanowania przez młodzież nauczycielom i nakoniec na rózdze!... Tak! panowanie rózgi ma być wprowadzonem w szkole. Taki dziennik, jak *Now. Wr.*, omawiając to postanowienie, nieomal je pochwala, przytaczając na jego poparcie twierdzenia Schopenhauera.

W końcu, niechby już i to było, byle się dzieciom pozwolono uczyć w języku ojczystym, byle im wrót świątyni nauki nie zamykano, jak się to dzieje. Dziś już rozlega się powszechne narzekanie, na tę okropność, która zawiera się w słowach: „nie ma miejsca w szkołach“. Tak jest, nie ma go! Według instrukcyi szkolnej bowiem, więcej nad 40 dzieciaków w klasie być nie może. Zgoda na to, patrząc z punktu pedagogicznego. Ależ jeśli idzie o dobry rozwój dziecka pod odpowiednią opieką nauczyciela, mającego tylko 40 uczniów w klasie, to koniecznością się staje tworzenie klas równoległych—tyle, ile ich potrzeba. Klas jednak takich jest niewiele, a te co są, utrzymują się nie dzięki budżetowi ministeryum oświecenia, ale dzięki ofiarności magistratów, lub nawet ludzi pojedynczych, pomimo to, że przecie Królestwo posiada znaczne fundusze edukacyjne. Potrzebie oświaty starają się o tyle o ile zadosyćuczynić szkoły prywatne żeńskie i męzkie, których sama Warszawa liczy do setki, a prowincya drugie tyle, ale co one mogą zrobić w obec inspektora szkół w Warszawie, a dyrektorów okręgów naukowych na prowincyi, równie jak i w obec obowiązku trzymania się pod warunkiem istnienia, instrukcyi szkolnej moskiewskiej? Brak nam zresztą zupełnie szkół fachowych rzemieślniczych, rolniczych, brak szkół elementarnych całkowicie, bo te co są, skutkiem mijania się z artykułami ustawy gminnej, nie funkcyonują prawie wcale. Ustawa chce bowiem, aby wykładano w nich po polsku, a panowie dyrektorowie pilnują wykładu moskiewskiego. Oto nasze szkolne stosunki. Dodajmy, że zostają one pod opieką Apuchtina, a będziecie mieć przybliżony obraz wszystkich okropności naszej sytuacyi na tem polu.

Deszcze i deszcze... zboże w polu gnije, leżąc na garściach, lub wymłócone gradami i ulewami próżne kłosy zwiesza ku ziemi. Ziemniaki pogniły w większej części kraju. Oto wieści jakie nas zewsząd dochodzą. Jeśli tak dłużej potrwa, widmo głodu zajrzeć nam w oczy nieomieszka — a wtedy kto wie, czy razem z nim niepocznie się nad nami znęcać i widmo moru?! Wszak on nadchodzi!

Z Litwy dochodzą nas wieści o zaciętym zatargu, jaki zaszedł między ks. Hryniewieckim, biskupem wileńskim, a niektórymi wyrzutkami kleru. Pisać jednak o tem w tej chwili nie będę, odkładając szczegóły na później. Tutaj tylko dodam, iż dziwi się wielu, czemu dotąd takiego w swej dyecezyi nie zrobił porządku ks. Sotkiewicz biskup sandomierski, jaki zrobił ks. Hryniewiecki w swojej. Wszak w Sandomierzu i w Radomiu słynęli dwaj księża mający aspiracye w guście Sęczykowskiego. O jednym z nich już wam swego czasu pisałem. Fakt, iż zasiada on po dziś dzień na pierwszem probostwie w dyecezyi, jakiem jest radomskie, i staje się poprostu zgorszeniem. Opinia publiczna domaga się usunięcia intruza, który wbrew woli parafian mógł wejść do ich kościoła tylko dzięki starości i niedołęstwu poprzedniego biskupa.

W kapitule warszawskiej ks. Popiel pomianował nowych dostojników. Spotykamy tu znane nazwiska jako prałatów księży Budziszewskiego, Dietricha, Borzewskiego, Nowodworskiego — jako kanoników: Ruszkiewicza oficyała, Magnuskiego, Filochowskiego, Jagodzińskiego. Jest to otoczenie przyzwoite, choć przeważnie ultramontańskie — w każdym razie co do charakteru nieposzlakowane.

Coraz bardziej zaczyna zwracać uwagę myślących, ruch ekonomiczny, jaki się obudził wśród szlachty Królestwa. Ruchowi temu dało początek Lubelskie — a celem jego jest zapewnienie sobie kredytu osobistego, opartego na krestencyi, i jak najkorzystniejszy zbyt zboża, bez uciekania się do pośredników i ich kieszeni, zazwyczaj żydowskiej, wyzyskującej. Podstawą tak jednej jak drugiej operacyi jest spółka komandytowa. Trudno! trzeba się ratować samym, kiedy napróżno kołatało się tyle razy o kredyt do Banku i do Państwa. Objaw to pomocy własnej pocieszający będący wysiłkiem konieczności położenia a nie jakiegokolwiek programu pracy organicznej, jakby niektórzy chcieli.

Na Unii cisza, pomimo że p. Dobriański Mirosław osiadł w Chełmie, pomimo że niebrak na gorliwych popach, donoszczykach. Czyżby tego przyczyną miał być także Hurko? Nie sądzimy! Nam się zdaje, że ciszę tę wytwarzają żniwa — które wobec troski o chleb nie pobudzają ludu troszczyć się o co innego. Jak żniwa przejdą, rzucą się i władze, aby korzystać z pełnych stogów i brogów unickich.

Lwów, 19 sierpnia.

= Namiestnik p. Zaleski wyjechał wczoraj w nocy pospiesznym pociągiem do Wiednia, gdzie, jak już doniosłem przed kilku dniami, ma przedewszystkiem podziękować cesarzowi za nominacyę, a następnie przedstawi p. Loebla, jako kandydata na posadę wiceprezydenta namiestnictwa. W sprawie zwołania Sejmu, nie zdoła już pan Zaleski wpłynąć na zmianę decyzyi, według której — jak doniosłem onegdaj — posiedzenia Sejmu galicyjskiego, rozpoczną się 15go września i trwać mogą do 10 listopada, w którym to dniu zbiorą się wspólne delegacye; 20 zaś listopada zbierze się Izba poselska Rady państwa. — Tak więc w tym roku miałby nasz Sejm około siedmiu tygodni do pracy. (Wątpimy! Red.) Co się tyczy następcy p. Loebla, w biurze prezydyalnem namiestnictwa, wymieniły już nasze pisma rozmaite nazwiska, jak np. p. Michla, Terleckiego i innych, ale nie wymieniły dotychczas nazwiska radcy namiestnictwa i starosty w Kołomyi, a zarazem posła na Sejm krajowy, pana Eugieniusza Kuczkowskiego, który prawdopodobnie zostanie powołany do Lwowa i obejmie kierownictwo biura prezydyalnego. Powołanie pana Kuczkowskiego na to stanowisko, byłoby ze wszech miar pożądanem. Według pogłosek, które wymagają jeszcze potwierdzenia, starosta Płaziński, opierający się złożeniu mandatu poselskiego, ma być spensyonowany a prócz tego mają pójść w stan „zasłużonego spoczynku“ starostowie: Hołyński z Żydaczowa, Hordyński z Sambora, Kaucki z Zbaraża, Lewicki ze Stryja i inni.

Lwowska Rada miejska została w tych dniach silnie zaatakowaną w dwóch pismach za swoją uchwałę, odrzucającą projekt założenia kamienia węgielnego pod pomnik Sobieskiego już podczas uroczystości wrześniowych w ogrodzie miejskim, przed gmachem sejmowym. Mianowicie *Dziennik Polski* umieścił nadesłany obszerny artykuł p. t. „Pomnik Sobieskiego“, w którym autor napada przeważnie na wiceprezydenta dr. Czyżewicza, prezydenta i t. d. a lwowski korespondent *Czasu* (§), na całą reprezentacyą naszego miasta, która nie cieszy się względami szanownego paragrafa a to z tego powodu, iż na jej czele i w jej gronie zasiadają osobistości, ignorujące służbiste duchy, niedbające o reklamę i niepowodujące się zachciankami i fantazyami tych „mężów“, którym służy „wykwintne pióro“ lwowskiego korespondenta *Czasu*. Mimo tej jednak niechęci, należałoby w sprawie obchodzącej niezawodnie cały ogół polski, więcej kierować się prawdą, jak tym względem, że Rada ośmiela się mieć własne zdanie i nie uległa woli, której, zdaniem korespondenta (§) nikt się sprzeciwiać nie powinien.

Zamiast wdawać się w obszerną polemikę, tak z autorem artykułu w *Dzienniku Polskim*, jak i korespondentem *Czasu*, wolę rzecz jasno przedstawić.

Jak wiadomo, lwowska Rada miejska uchwalając program uroczystego obchodu dwusetnej rocznicy zwycięstwa Sobieskiego pod Wiedniem, przyjęła wniosek, aby gmina przez lat dziesięć, co roku w dniu 12 września składała tysiąc złr. w galicyjskiej kasie oszczędności na rzecz pomnika króla Jana III. Gdyby pomnik przyszedł prędzej do skutku, wówczas reszta zostanie w zupełności wypłaconą. Tak z przedstawienia sprawozdawcy dr. Madejskiego, jak i z obszernej dyskusyi wypływało jasno, że reprezentacya lwowska, nie mogąc ze względu na dochody miejskie, większej kwoty w jednym roku na cel ten ofiarować, pragnie przynajmniej uczynić zawiązek składek, które, jak praktyka nas uczy, powolnie u nas wpływają. Pragnąc uczcić wielkiego króla pomnikiem, reprezentacya myślała i myśli o prawdziwem dziele sztuki, a więc o takim pomniku, któryby godnym był Sobieskiego. Takiego pomnika nie można postawić za kilkanaście tysięcy — i wśród dyskusyi podnoszono już, że najskromniejszy wedle zdania znawców, kosztować musi 30.000, jeżeli ma mieć artystyczną wartość. Że zaś miasto przyczynia się tak stosunkowo znaczną kwotą, przeto zastrzegła sobie reprezentacya prawo decydowania, jaki pomnik i gdzie on ma stanąć. Po tej uchwale zawiązał się komitet pomnikowy, na czele którego stanął pan marszałek, który objawił zdanie, że należałoby już w tym roku przystąpić do dzieła, a mianowicie, aby dnia 12 września położyć kamień węgielny i to w ogrodzie miejskim, przed gmachem sejmowym. A gdy podniesiono, że trudno będzie, aby w tak krótkim czasie artyści mogli wypracować projekty i plany, a nadto, że nie ma jeszcze dostatecznych funduszów, p. marszałek odpowiedział, że artysta krakowski p. G. zapewnił go, że już ma gotowy projekt, i że pomnik z kamienia nie będzie więcej kosztował, jak kilkanaście tysięcy.

Wskutek tego uchwalił komitet udać się do Rady miejskiej z przedstawieniem, aby w program uroczystości wzięto i położenie kamienia węgielnego pod pomnik w ogrodzie miejskim. O tem zaś miał decydować przedewszystkiem lokalny komitet z 7 członków, wybrany z grona Rady, który może zapraszać różnych doradców, ale do powzięcia uchwał są tylko członkowie Rady kompetentni. Na posiedzeniu tego komitetu dnia 3 lipca zjawiło się tylko 3 członków Rady i kilku delegatów komitetu centralnego i uchwalono, aby propozycyę komitetu pomnikowego przyjąć. Uchwała ta jednak była nieważną, gdyż nie było kompletu właściwego komitetu miejskiego — prezydent p. Dąbrowski zarządził drugie posiedzenie, na którem zjawiło się 5 członków i ci jednogłośnie uchwalili, aby Radzie przedstawić wniosek odmowny; referentem zaś obrano wiceprezydenta dr. Czyżewicza, który na pełnej Radzie dnia 2 sierpnia obszernie motywował przejście nad przedłożeniem komitetu pomnikowego do porządku dziennego. Argumenta zaś były tak racyonalne i przekonywające, że Rada bez dyskusyi i jednogłośnie przeszła rzeczywiście nad tym pomysłem do porządku dziennego. Kogóż bowiem można przekonać, że za kilkanaście tysięcy, a choćby 20.000 — możliwem jest postawić pomnik przed ogromnym gmachem na wielkim placu — aby nie wyglądał, jak figura dekoracyjna ogrodu na wzór owych różnych figur, stojących po parkach wiedeńskich? I jak można wysnuwać wniosek, że ponieważ Rada nie dopuszcza, aby myśl i zamiar jej tak spaczone zostały — iż „widocznie w Radzie miejskiej istnieją żywioły“, które nie życzą sobie pomnika? Czy to jest godziwie, czy patryotycznie przedstawiać reprezentacyę stolicy w takiem świetle, niech nad tem zastanowi się autor artykułu w *Dzienniku Polskim*. Niech autor, jako członek komitetu wykaże Radzie, że dysponuje już 100.000 złr., a pewnie w tej chwili Rada zgodzi się na miejsce i na czas i według sił swoich pospieszy z wypłatą 10.000! Śmiesznem zaś jest żądanie tegoż autora, że reprezentacya powinna była oświadczyć się przynajmniej, w jakiem miejscu i z jakiego materyału chce mieć pomnik“ — gdyż jak długo nie ma funduszu nawet na najskromniejszy pomnik, nie można decydować o miejscu, a tem mniej o materyale. Inny pomnik będzie, jeżeli zbierzecie 30.000 złr., a inny za 100.000 złr.! Pocóż więc dzisiaj takie spory wytaczać i głosić, że „uniemożliwiono w ten sposób wykonanie myśli wzniesienia pomnika Sobieskiego“. I takie rzeczy umieszcza pismo miejscowe, którego redakcya wie lub wiedzieć powinna, jaki był przebieg tej sprawy.

Przegląd polityczny.

Kraków, 20 sierpnia.

Telegram nasz lwowski z d. 18 bm. donoszący, iż delegacye wspólne zbiorą się dnia 10 listopada, polegał na równoczesnem doniesieniu *Dziennika Polskiego*, które jednak okazuje się mylnem. Utrzymujemy całkowicie nasze dawne w tej mierze doniesienie, oparte na najlepszych informacyach, a potwierdzone obecnie ze źródeł węgierskich że zebranie delegacyj dla spraw wspólnach nastąpi w połowie, a prawdopodobnie 16 października, skutkiem czego sesya sejmowa trwać będzie nie dłużej jak cztery tygodnie.

Gazety rosyjskie zamieszczają sfałszowany list J. I. Kraszewskiego drukowany w *Fremdenblacie* wiedeńskim. *Nowosti* nie dodają żadnego komentarza, za to *Now. Wrem.* nie posiada się z radości. W naczelnym artykule zamieszczając cały list, jak wiadomo, od początku do końca nikczemnie sfałszowany, komentuje go olbrzymim artykułem, rozpatrującym stanowisko Polaków w Niemczech i Austryi. Ci ostatni nie na żarty irytują organ petersburski. Wymieniając wszystkich wybitnych w rządzie austryackim Polaków, *Now. Wrem.* konstatuje, iż od 15 lat zawsze jeden przynajmniej Polak był ministrem we wszystkich gabinetach, a nawet, o zgrozo! trafiło się, że hr. Potocki był czas jakiś prezesem ministrów. Z tych powodów nic dziwnego, że rząd pruski bacznie musi śledzić całą akcyę Polaków nietylko u siebie lecz i w Austryi, bo w miarę powiększania się tam wpływu polskiej idei i niemieccy Polacy mogą się stać niebezpiecznymi! Z nienawiści do Polaków *Now. Wrem.* dochodzi poprostu do kołowacizny.

Po ukończonych manewrach i przeglądzie całej prawie rozlokowanej w Królestwie Polskiem armii, generał-gubernator warszawski Hurko wyjechał na dawno zapowiadany objazd gubernij Królestwa. Dotychczasowa jego działalność przez ogół warszawian przyjmowaną jest dosyć przychylnie. Na prowincyi rozpanoszeni czynownicy z obawą oczekują przybycia nowego wielkorządcy, a ogół obywatelstwa ma nadzieję, że generał Hurko wiele nadużyć zechce ukrócić. Szczególnie po małych miastach powiatowych doświadczają Polacy w Królestwie ciężkiej dłoni i „szerokiej natury“ czynowników policyjnych w zarządach policmajstrów i naczelników straży ziemskiej. Panowie ci mają łatwy i powszechnie znany sposób załatwiania wszelkich spraw z żydami, Niemcami i w ogóle każdym, kto wie, że jedynym argumentem i najwymowniejszym dowodem słuszności każdej sprawy jest łapówka w najróżnorodniejszej formie, czy to w rublach, czy w towarach przesłanych do „kwatery“ czynownika bez rachunku. Łapówki te pod grozą skarg, jakie mogą być zaniesione do generał-gubernatora na razie trochę ustały, lecz samowola policmajstrów, będących w ogóle królikami w małych miastach, dotychczas dobrze się daje we znaki.

W tych sprawych generał Hurko wiele dobrego mógłby zdziałać, a znający jego sposób postępowania w Odessie i prześladowanie tak zwanych „wziatoczników“, nie wątpią, że z podróży jego po Królestwie ta przynajmniej korzyść wyniknie, iż poskromić zdoła choć trochę łakomstwo i bezczelną chciwość, z jaką czynownicy wyzyskują interesantów po biurach. Żona generała Hurko przybyła już do Warszawy; ma to być kobieta dosyć energiczna, lecz do spraw rządzenia zupełnie podobno mieszać się jej nie wolno.

W ostatnich czasach wydanem było rozporządzenie, ażeby wszyscy urzędnicy kolejowi na kolejach rosyjskich oprócz królestwa Polskiego usuwani byli z posad, jeżeli nie są prawosławnego wyznania. — Obecnie w drodze jakiejś nadzwyczajnej łaski dozwolono pozostać na swoich stanowiskach wszystkim urzędnikom kolejowym wyznania katolickiego na południowo-zachodnich drogach w Rosyi, polecono tylko nie przyjmować nadal katolików do służby. W związku z tem poleceniem jest wiadomość, że prezesem dróg żelaznych południowo-zachodnich ma zostać znany bankier warszawski Bloch.

W głośnej sprawie studenta Żukowicza, który spoliczkował w Warszawie kuratora okręgu naukowego Apuchtina, w piątek, Izba sądowa warszawska rozpatrywała apelacyę Żukowicza od wyroku sądu okręgowego. Żukowicz wyrokiem sądu okręgowego za obelgę czynną z art. 395 k. k., skazany został na rok 1 i miesięcy 6 więzienia. W apelacyi żądał zmiany tego wyroku i zastosowania do niego Najwyższego manifestu, czego sąd okręgowy nie dopełnił. Izba sądowa po wysłuchaniu stanu sprawy w I instancyi i żądań stron na posiedzeniu, apelacyę Żukowicza odrzuciła.

Stosunki austryacko-niemieckie są przedmiotem ogólnego zajęcia dzienników. Wiedeńskie rozpisują się szeroko o przedłużeniu przymierza austro-niemieckiego, a podstawą tego jest doniesienie węgierskiego pisma *Nemzet*, zajmującego w prasie węgierskiej bardzo poważne stanowisko i mającego bliskie stosunki z partyą rządzącą. Otóż *Nemzet* donosi, że według najlepszych informacyj, przymierze austryacko-węgierskie jeszcze w zeszłym roku zostało przedłużone na dalszych sześć lat, a więc do roku 1890 Miało się to stać z końcem roku 1882 — kiedy według ówczesnych doniesień *Kieln. Ztg.* i *Grenzboten* zaszło było lekkie nieporozumienie między Wiedniem a Berlinem, usunięte podróżą hr. Herberta Bismarka do Wiednia. Po usunięciu tego chwilowego nieporozumienia, uznano za stosowne ubezpieczyć przymierze, a że było ono zawarte do końca 1784, przeto po sześcioletniem przedłużeniu obowiązywać będzie do 1890. *Nemzet* dodaje, ale już nie jako fakt, lecz jako domysł, że i Włochy podpisały ów prolongowany sojusz.

Pest. Corresp. donosi, że zjazd Kalnoky'ego z Bismarkiem wkrótce już nastąpi. Miejsce spotkania nie oznaczone jeszcze — ale prawdopodobnie nastąpi to w Gastein. Chyba tylko pogorszenie stanu zdrowia Bismarka, obecnie nieświetnego, mogłoby zjazdowi przeszkodzić. Jaki cel tego spotkania kierujących ministrów państw sprzymierzonych — skoro przymierze ubezpieczone i utrwalone? *Pester Lloyd* żżyma się i oburza na wiadomość, że celem tym jest sprawa aneksyi Bośni i Hercegowiny. Wprawdzie — powiada — aneksya zdaje się już nieuniknioną, bo trzeba raz już uregulować i międzynarodową stronę tej sprawy i jej stronę wewnętrzną austryacką i niepodobna dalej czynić ogromne wkłady nie wiedząc dobrze na co. Ale tu sprawa nikogo nie obchodzi tylko Austryę i Turcyę. Austrya od nikogo przyzwolenia nie potrzebuje, tylko potrzebuje zrzeczenia się ze strony Turcyi cienia zwierzchnictwa nad temi prowincyami.

Pod tym względem mógłby mieć *Pester Lloyd* racyę, gdyby nie okoliczność, że aneksya wywołać może międzynarodowe komplikacye, protesty ze strony Rosyi i t. p. że zatem koniecznem może być porozumienie nie co do strony prawnej ale w kwestyi użyteczności. Jeżeli co — to aneksya Bośni i Hercegowiny może być tym kamykiem, co spadając porusza całą lawinę. I dla tego Austrya, powinna się mieć bardzo na baczności — i przygotować się dobrze, nie tylko na południu ale na północy monarchi, nie tylko pod względem wojskowym ale i politycznym.

Sprawa rozruchów zagrzebskich, szczęśliwie już z ulicy zepchnięta, przenosi się do sfer parlamentarnych, i przybiera cechę upadku politycznego. To poważne znaczenie nadaje jej deklaracya posłów Sejmu kroackiego, i to nie z opozycyi, ale z większości stojącej na gruncie ugody z Węgrami, i popierającej dzisiejszy rząd kroacki. Deklaracya powiada, że tak jak stronnictwo stoi na gruncie legalnym, tak też spodziewa się, iż obowiązki z ugody kroacko-węgierskiej płynące będą przez obie strony dochowane, a ustawy nie będą naruszone ani z góry przez rząd, ani z dołu przez tłum. Otóż jedną z zasadniczych ustaw jest, iż językiem urzędowym w Kroacyi jest język kroacki, w czem naród upatruje jedną z najsilniejszych rękojmi praw narodowych. „Z tych powodów potępiamy stanowczo rozruchy uliczne, których widocznią był Zagrzeb, ale też równie stanowczo wyrażamy nasze najsilniejsze przekonanie, że postępowanie zagrzebskiej władzy skarbowej, które niestety dało powód do owych wykroczeń, było sprzeczne z jasnemi postanowieniami ustawy o języku urzędowym. Oświadczamy, że nasze patryotyczne sumienie i nasz obowiązek poselski nie pozwalałyby nam popierać rządu, któryby przyłożył rękę do tego, żeby na publicznych budynkach wywieszano godła z niezgodnemi z ustawą napisami, albo używano takich pieczęci, albo w ogóle cośkolwiek sprzecznego z ugodą czyniono“. Obecni postanowili wnieść w tej sprawie przedstawienie do bana Kroacyi — a takież same przedstawienię uchwaliła rada miejska.

Widzimy więc, że opór przeciw węgierskim napisom wychodzi nietylko z „ulicy“ ale że rządowa większość je potępia. Mimo to, jak donoszą z Pesztu, rząd węgierski postanowił, herby zdjęte napowrót wywiesić i chronić je przed wszelkiemi napaściami. Może to dać powód do zawikłań, które może już się nie skończą aresztowaniem kilku uliczników.

Równocześnie zjeżdżają się w Wiedniu dwaj nowo kreowani królowie: Milan serbki i Karol rumuński. Zjazdowi temu słusznie przypisują ważne polityczne znaczenie. Pomiędzy pasującemi się ze sobą na południowym wschodzie wpływami — austryackim a rosyjskim — Serbia już wybrała pierwszy, Rumunia waha się do tej pory. Nie bez powodu zwracano uwagę, że Rumunia więcej się może obawiać od Rosyi niż od Austryi, czego dowodem sprawa dunajska, a specyalnie sprawa ramienia Kilii, w której Rosya wręcz nieprzyjazne dla Rumunii zajęła stanowisko. Nie bez powodu też droga króla Karola prowadziła do Wiednia przez Berlin, gdzie mu zapewne przedstawiono, że w austryacko-niemieckim przymierzu Rumunia więcej zyskać może, aniżeli łącząc się z awanturniczą polityką rosyjską. Jeżeli się uda dwa młode królestwa poddać wpływowi dwucesarskiego przymierza, stworzoną będzie dość poważna przeciwwaga, przeciw Bułgaryi i Czarnogórze, ulegającym wpływowi rosyjskiemu.

Nowosti zwracają uwagę na plan Bismarka, żeby większe mocarstwa skłonić do zachowania neutralności w razie wojny z Rosyą. Wobec tego — powiada dziennik ten — nie może Rosya zachować polityki biernej bezczynności, owszem starać się musi o pozyskanie dla Rosyi państw drugorzędnych, przez co ewentualność wojny byłaby powstrzymana, a mężom stanu Austryi i Prus danoby czas do przekonania się, że polityka zwrócena ku wewnętrznym reformom jest o wiele skuteczniejszym środkiem wzmocnienia państwa, niż polityka wojenna. Czy tylko *Nowosti* nie pomyliły się w adresie? Nauka ta wybornie stosuje się do Rosyi.

Memorial diplomatique donosi: Gladstone miał z Granwillem i Derbym dłuższą konferencyę, po której powziął postanowienie wręczenia królowej prośby o dymisyę jeszcze przed zebraniem parlamentu. Granville objąłby urząd premiera, a Derby sprawy zagraniczne. Wiadomość ta oczywiście potrzebuje potwierdzenia.

Sprawy sądów krakowskich.

(Sąd delegowany karny miejski po lustracyi.)

O sądzie tym pisano już tyle razy, iż obawiać się należy zmęczenia czytelników oklepaną piosnką. — Dla tych, których Opatrzność nie skazała na jakąkolwiek styczność z tymże sądem, temat ten może być nudnym i oklepanym — ale konieczność zmusza nas, powrócić do niego.

I tak wszyscy wyczytawszy, jakim był *status quo* w sądzie delegowanym karnym w czasie dokonanej przed pięciu miesiącami lustracyi, mówili: „to niemożebne“, a później, gdy wszystkie siły pozmieniano i przydzielono trzech adjunktów, jednego auskultanta i trzech praktykantów mówiono: — „są dobre intencye — nim powiększenie sił nastąpi, robi się co można“. Pan prezydent Antoniewicz był sam osobiście na rewizyi tegoż sądu w środę, 15 b. m., w czasie uroczystego święta — a zatem w chwili bezczynności sądu. Jakie odniósł wrażenie — kwestyi tej nie rozbieramy; lecz ztwierdzamy, że obecnie, gdy dzienniki przestały o tej materyi pisać, dziś, w piątek, dnia 17 sierpnia jest następujący stan rzeczy:

1) Sędziami są: jeden adjunkt i jeden auskultant sędzia egzaminowany, a to na 15,000 spraw i 25,000 numerów rocznie.

2) Że sale rozpraw są ciemne i szczupłe.

3) Że nie ma poczekalni, w skutek czego aresztowani, obwinieni, świadkowie, widzowie i zaprzysiegli pisarze, gniotą się wszyscy razem.

4) Że sędziwy klucznik, którego wiatr przewrócić może — urzęduje dalej!!

5) Że o stałym woźnym nie ma mowy.

6) Że powietrze jest tak okropne, iż jeżeli gdzie, to tu użyćby należało wielkiej ilości antibakteryum, jako środka desinfekcyjnego.

Zamęt, krzyk i ścisk u sądu delegowanego karnego w Krakowie, to istne piekło!

Ekscelencyo, panie ministrze sprawiedliwości, Ekscellencyo, panie ministrze dla Galicyi — Ekscellencyo, panie prezydencie sądu wyższego, prosimy po raz wtóry i trzeci, aby, skoro sąd ten jest delegowanym z łona sądu krajowego, właściwy sędzia, a zatem radca, był delegowanym do sprawowania czynności urzędowej.

Prosimy, aby temuż przydzielono 4 adjunktów lub sekretarzy—na których i tak po 3000 spraw do załatwienia rocznie przypadnie.

Prosimy, aby sąd cały był umieszczony w lokalu widnym, na sposób europejski urządzonym o porządnych meblach — aby miał 4 sale rozpraw — w którychby, przestrzegając systemu jawności i publiczności sprawy spokojnie i godnie sądzić można.

Prosimy, aby przydzielono stałego woźnego dla utrzymania wewnętrznego porządku służbowego i powagi sądu, tudzież jednego stałego stróża dla obsługi biur i urzędników.

Prosimy, aby zakupiono kasę ogniotrwałą dla przechowania depozytów karnych i kar pieniężnych.

Prosimy, aby prezydent sądu odbywał sam, lub polecił jednemu z radców peryodyczną, co dwa tygodnie rewizyę aresztów.

Prosimy — błagamy! prosić, błagać i pisać nie przestaniemy, dopókąd — Sejm się nie zbierze!!

Kronika.

Kraków, 20 sierpnia.

Namiestnik p. Zaleski przejechał wczoraj rano ze Lwowa do Wiednia.

Mistrz Matejko otrzymał od arcyksięcia Ludwika Karola portret Jana Sobieskiego w popiersiu.

W zbiorze obrazów wystawionych do zbycia przez p. Wojciechowskiego, jubilera przy ulicy Szewskiej, obok wielu dzieł polskich malarzy, jak Michałowskiego, Płonczyńskiego, mieści się także obraz dość znacznych rozmiarów, przedstawiający wnętrze kościoła N. P. Maryi w Krakowie, pędzla nieodżałowanego dla sztuki ś. p. Aleksandra Gryglewskiego. Pożądaną byłoby rzeczą, aby utwór ten mógł dostać się do którego ze zbiorów publicznych, dzieła bowiem tego artysty coraz trudniej się nabywa. Najwłaściwszem dla niego miejscem byłoby muzeum narodowe, jeżeli ono bowiem ma być obrazem rozwoju sztuki naszej, w takim razie bez Gryglewskiego obejść się ono nie może.

Uroczystość koronacyi. Porządek uroczystości koronacyi obrazu Matki Boskiej na Piasku jest w głównych zarysach następujący: W dniu 2 września o godz. 3 popołudniu uroczyste sprowadzenie korony z pałacu biskupiego do kościoła na Piasku. Koronę poniesie prezydent Krakowa dr. Weigel, któremu asystować mają radcy miejscy pp. Baranowski i Zieleniewski. Otoczenie tychże tworzyć będą cechy z chorągwiami. W dniu 6 września msza św. biskupia ruska, nazajutrz msza św. biskupia według ceremoniału ormiańskiego, w dniu zaś 8 września msza św. biskupia według rytuału łacińskiego. Poczem koronacya obrazu i odczytanie dekretów koronacyjnych. Ogłoszenie błogosławieństwa papieża i zupełnego odpustu.

Tegoż samego dnia po nieszporach o godz. 7 procesya tryumfalna z podobizną obrazu ukoronowanej Matki Boskiej. Procesya pójdzie ulicą Karmelicką, Szewską, naokoło Rynku głównego.

Dotychczas zgłosiło 13 biskupów i arcybiskupów swój przyjazd, a ks. Karmelici dokładają wszelkich starań, aby przyjęcie było jak najświetniejsze.

Szkoła kadetów w Łobzowie obchodziła uroczyście w sobotę dzień urodzin cesarza. Rano o godzinie 5 dano 24 strzały, a po mszy polowej na błoniach nastąpiło uroczyste mianowanie kadetów. O godzinie 1 odbył się obiad wspólny, a wreszcie

o czwartej rozpoczęła się zabawa w parku Łobzowskim, na który wiele osób z miasta otrzymało zaproszenia. Festyn rozpoczął się popisami gimnastycznemi i fechtunkami kadetów, nader zręcznie wykonanemi, po których nastąpiło oświetlenie parku i bardzo efektownie wykonane ognie sztuczne, urządzone przez znanego pyrotechnika p. Mądrzykowskiego. Po ogniach nastąpiły tańce, które przeciągnęły się do pół do czwartej rano. Publiczność zebrała się bardzo licznie, przy dźwiękach orkiestry przyjemnego używając spaceru. Pomiędzy wielu osobami z miasta zauważyliśmy głównodowodzącego ks. Windischgraetza, bar. Ramberga, ks. biskupa Dunajewskiego, prezydenta Weigla itd.

Zgromadzenie cechmistrzów krakowskich. Na zaproszenie starszego cechu rzeźników, oraz radcy miejskiego p. Stanisława Armółowicza, zebrało się w dniu wczorajszym w sali domu cechowego około 40 cechmistrzów, celem naradzenia się co do wzięcia udziału w uroczystościach koronacyi Matki Boskiej Piaskowej. Na zaproszenie p. Stanisława Armółowicza przewodniczył posiedzeniu wiekiem najstarszy cechmistrz garbarzy p. Antoni Kochanowski. Imieniem ks. Karmelitów był obecnym na posiedzeniu p. Adam Miłaszewski uproszony na mistrza ceremonii koronacyjnej. Uchwalono jednogłośnie, aby trzymając się tradycyi i starożwieckich zwyczajów cechowych przywilejami królów polskich uświęconych, wziąć jak najliczniejszy udział w ceremoniach kościelnych. W tym celu każdy cech złożony z majstrów, a poprzedzony czeladnikami, złoży wieniec z odpowiedniemi wstęgami i napisami u stóp ołtarza koronować się mającej Matki Boskiej na Piasku. W czasie procesyi asystować mają koronatorowi chorągwie cechowe z cechmistrzami i [illegible] buławy, także zgłosiło się 12 cechmistrzów i majstrów, którzy w kontuszach poniosą baldachim zmieniając się po sześciu. nad koronatorem. Celem zaś utrzymania porządku w czasie koronacyi, uproszono starszego złotników p. Wacława Głowackiego, by objął przewodnictwo nad zgromadzonemi cechami.

Z poczty. Dyrekcya poczt galicyjskich podaje do publicznej wiadomości, że reskryptem z dnia 30 lipca 1883 l. 26.899 zezwoliło wysokie c. k. ministerstwo handlu na przylepianie drukowanych adresów na kartach korespondencyjnych w obrębie monarchii austro-węgierskiej i do Niemiec.

Z krakowskiej spółki myśliwskiej. Z zestawienia ubitej pożytecznej i szkodliwej zwierzyny na terytoryum tejże spółki w czasie od 1 lipca 1882 do 10 czerwca 1883 okazują się następujące cyfry: Z pożytecznej zwierzyny ubito: rogaczy 9, zajęcy 186, kuropatw 35, 1 słonkę. Szkodliwej ogółem 3703 sztuk. Ostatni rezultat wynagradza mniej świetną cyfrę ubitej pożytecznej zwierzyny, daje jednak rękojmię pomyślnego zwrotu rzeczy na przyszłość i świadczy o dobrem zrozumieniu i użyteczności celów spółki krakowskiej.

Nowy sposób na lowelasów. Dla wiadomości różnych próżniaków i młokosów, napastujących uczciwe kobiety na plantacyach — godzi się podać fakt z życia Warszawy, opisany przez jeden z tamtejszych Kuryerów. Opowieść brzmi jak następuje: Pewien uliczny lowelas srodze został w tych dniach ukarany za napastowanie kobiety. Zaczepiwszy córkę pewnego obywatela i czyniąc jej ubliżające propozycye, wszedł na schody, domagając się przyjęcia go w domu. Tutaj jednak przytrzymał napastnika ojciec zaczepionej i zarządził sąd doraźny. Przywołano stróża i rozkazano, aby zuchwałemu młokosowi umalował twarz smołą do smarowania dachów. Rozkaz przy pomocy kilku ludzi natychmiast wykonano i wymalowany „facet" — odgrażający się to wytoczeniem procesu, to zemstą osobistą — wyrzucony został za drzwi. Był to pojedynek może nieformalny, ale niezaprzeczenie praktyczny.

Zakład czyszczenia jelit ma być założony na Grzegórzkach obok rzeźni miejskiej przez Jakóba Hublmna. Oględziny miejscowości odbyły się w tej sprawie we wtorek, przy interwencyi Starostwa. Komisya przekonała się, iż koniecznem jest zbudowanie cysterny szczelnie zamykanej nad Wisłą, celem wlewania i wywożenia do niej nieczystości z miasta Krakowa wywiezionych tak, aby odpływały z wodą.

Lwów, 19 sierpnia. Burda uliczna, o której telegrafowałem wczoraj, wywołaną została przez jakiegoś ulicznika, który podczas capstrzyku z muzyką, potrącił idącego żyda. Żyd uderzył ulicznika, tłumy stanęły w obronie jego, poczem przybyła policya i aresztowała ulicznika. To wywołało niesmak; tłum [illegible] na ulicę Ruską i zaczął mścić się na szybach szynku, pod godłem trąbki. Pojawiła się znowu policya i przyaresztowała jakiegoś chłopaka, podejrzanego, iż najwięcej mścił się na szybach. Tłum stanął w obronie przyaresztowanego, w skutek czego wywiązała się walka między publicznością a policyantami. Była to więc zwykła burda uliczna, ale skorzystają z niej niezawodnie *Pressy* i *Blatty*, aby rzecz całą przedstawić w innem świetle, a mianowicie jako zamach chrześcian na żydów.

Rządowa szkoła lasowa z polskim językiem wykładowym, dla wykształcenia dozorców lasowych, otwartą zostanie d. 1 października r. b. w Bolechowie. Na razie znajdzie pomieszczenie 15 uczniów.

W sprawie Weissowej we Lwowie, wszystkie dzienniki zgodnie napisały, iż kobieta ta zbrodnicze swoje sieci zarzuciła przeważnie na uczennice seminarynm nauczycielskiego. Prokuratorya Państwa we Lwowie po jakimś czasie sprostowała to, ogłaszając, że wyniki śledztwa okazały, iż domysły te były mylne, żaden bowiem zakład naukowy nie jest w tę sprawę zawtkłany. Sprostowanie to ogłosiliśmy zaraz. Obecnie otrzymujemy od dyrektora seminaryum p. A. Łuczkiewicza pismo, w którem protestuje przeciw słowom naszego lwowskiego korespondenta, który napisał, że już dawniej zwracano uwagę, iż w zakładzie tym nie wszystko jest w porządku. Dyrekcya oświadcza, że przez cały czas istnienia zakładu nie było ani w pismach publicznych takiego zarzutu czy przestrogi, ani też Rada szkolna, pod której bezpośrednim nadzorem na miejscu zakład nieustannie zostaje, nie miała nigdy powodu do jakichkolwiek dochodzeń i zarzutów. Zakład miał zawsze uznanie Rady, a wzrastająca coraz liczba uczennic dowodzi o pełnem zaufaniu publiczności do zakładu. Dyrektor w piśmie swem szczegółowo wylicza środki, jakich oddawna używa, aby mieć rękojmię, iż uczennice zachowaniem się po za szkołą nie uczynią wstydu zakładowi. Nie możemy wdawać się w szczegóły, ale odnieśliśmy to wrażenie, że istotnie o ile w takich sprawach ludzka przezorność sięgać może, Dyrekcya uczyniła i czyni wszystko, co w jej mocy, aby złego nie dopuścić. Pospieszamy najchętniej z temi wyjaśnieniami — bo jakimś niepojętym dla nas sposobem w pierwszej chwili po wykryciu ohydnych sprawek Weissowej, opinia publiczna we Lwowie uległa niekorzystnemu dla seminaryum wrażeniu, co sie odbiło na wszystkiem, co w tej sprawie pisano i w lwowskich dziennikach i w korespondencyach, a co było, jak się okazuje dla zakładu krzywdzącem i niesprawiedliwem.

W Wieliczce przygotowania do wystawy rolniczo-przemysłowej w pełnym znajdują się toku. Wykończono już budynek przeznaczony na stajnie (280 sążni długi) tudzież pawilon główny, złączony z trzema pomniejszemi, gdzie mieścić się będą okazy drobnego przemysłu, który bardzo licznie i pięknie się zapowiada. Osobne pawilony stawiają zarządy dóbr Śledziejowice tudzież Bierzanowa. Zgłoszono około 250 sztuk bydła — 130 koni rasowych. W oddziale maszyn, których próba zapowiedziana na d. 25 odbędzie się na polach obok placu wystawy, spotykamy nazwiska: Cegielskiego z Poznania, Fröhlicha z Sącza, Waligóry z Podgórza, Petersheima z Krakowa i innych. Wystawę rozpocznie uroczyste nabożeństwo w d. 25, po którem poświęcenia wystawy dokona prałat ks. Golian, zakończy zaś loterya w dniu 27 września o 400 wygranych losach.

Z Nowego Targu piszą nam: Dnia 13 sierpnia zawiązało się za inicyatywą p. Feliksa Pławickiego z Czorsztyna i za zezwoleniem namiestnictwa we Lwowie wobec kilkudziesięciu włościan, wójtów, tutejszej inteligencyi i zaproszonych gości z Zakopanego pp. dra Markiewicza adwokata z Krakowa, Leopolda Świerza prof. z Krakowa i sekretarza Towarzystwa tatrzańskiego, „Kółko rolnicze podtatrzańskie z siedzibą w Nowym Targu." Do zarządu wybrani zostali: pp. Feliks Pławicki, poseł do Sejmu, jako prezes, ks. Piotr Krawczyński proboszcz z Ludzimierza, jako wiceprezes, dr. Stanisław Zawadziński lekarz powiatowy w Nowym Targu jako skarbnik, Jan Trybulec notaryusz w Nowym Targu jako sekretarz, a Władysław Strowski nauczyciel z Ostrowska, Wojciech Kamiński wójt ze Szaflar i ks. Jan Kanty Miś proboszcz z Odrowąża jako członkowie, zaś ks. Ferdynand Muchowicz proboszcz z Nowego Targu, Karol Laur kupiec z Nowego Targu i Maciej Kowalkowski gospodarz z Długopola jako zastępcy członków wydziału.

Towarzystwo mające te same cele, jak wszystkie pozawiązywane już w kraju Kółka rolnicze w wybranym zarządzie pokłada wielkie nadzieje należytego rozwoju i skutecznej działalności.

Wojnicz, 16 sierpnia. Składka przesłana na Wasze ręce z Wojnicza nie była przeznaczoną „na rozpowszechnienie p r z e k ł a d u artykułu *Tribüne* w obronie chwały króla Sobieskiego" — lecz „na rozpowszechnienie o r y g i n a ł u n i e m e c k i e g o tegoż artykułu między ludnością wiedeńską, bałamuconą co do ważności roli i zasługi oddanej w bitwie pod Wiedniem przez króla naszego i ojców naszych.

Rozpowszechnianie polskiego przekładu byłoby zbytecznem, któż bowiem z Polaków jako tako wykształconych nie wie, iż Sobieski Wiedeń obronił? a dla ludu naszego przygotowują się liczne i obszerniejsze w tym przedmiocie broszury.

Artykuł ogłoszony przez *Tribüne* o tyle nam się zdawał ważnym, że go napisał Niemiec, jak się zdaje wyższy wojskowy austryacki — i że przywracając w nim całą zasługę Sobieskiemu, czerpał argumenta z dzieła sztabu generalnego i tylko konkluzyą dzieła tegoż tak dobitnie sprostował wykazując, że to nasz król tam głównie, a nie ks. Lotaryński dowodził i że Polacy głównie bitwę zdecydowali — co wielu z niemieckich pisarzy usiłowało fałszywie przedstawić. Rozprawę tę przeto wojskowego austryackiego rozszerzyć w Wiedniu po niemiecku uważaliśmy za obowiązek nasz i każdego Polaka — i tam bronić czci króla naszego i ojców naszych, a nie w kraju gdzie ona przez nikogo i nigdy nie była atakowaną.

Dalszym celem tej subskrypcyi (jeśliby większe rozmiary przybrała) jest utworzenie funduszu na kształcenie się młodzieży w zawodzie, którym Sobieski Polsce i Chrześciaństwu tak się zasłużył — zdawało się nam bowiem, że tym sposobem najlepszą część jego pamięci oddać, a i ducha jego rozradować najlepiej by można.

Subskrybentki.

Kalendarz lekarski na rok 1884 ułożony przez dr. J. Stellę Sawickiego, inspektora szpitali galicyjskich, ukaże się w handlu księgarskim we wrześniu. Nazwisko dra Sawickiego daje rękojmię, że jego praca będzie sumienną i dokładną.

Ciekawy burmistrz. Nowo wybrany burmistrz w Kutach na Pokuciu — jak donosi *Gazeta Polska*, wychodząca w Czerniowcach — chciał wsadzić na odwach panów radnych za to, że na posiedzeniu rady gminnej interpelowali szan. głowę miasta w sprawie zaniedbanej gospodarki gminnej. W tym celu wprowadził nawet policyantów do sali posiedzeń! Szan. p. burmistrz ma być tak absolutny, że radnym nie dozwala wglądać w swe rządy, grozi im kozą, a dziennikarstwo ignoruje, w czem zresztą nie ma nic dziwnego, gdyż p. prezydent miasta Kut... nie umie czytać.

Pomnik Szewczenki w Kijowie został wykonanym w kijowskiej fabryce odlewów Termana. Z boku pomnika znajduje się biust poety, na wierzchu krzyż żelazny.

W Kijowie na przyszły miesiąc staraniem tamtejszego Towarzystwa rolniczego otwartą zostanie wystawa rolnicza trwająca przez trzy tygodnie. Towarzystwo rolnicze kijowskie rozesłało zaproszenia do firm zagranicznych handlujących zbożem, oraz do właścicieli znaczniejszych młynów tak w kraju jak i zagranicą, ażeby przybyli na wystawę.

Żal i pociecha. Pewna artystka dramatyczna „ulatniając się" z towarzystwa, taki nadesłała list dyrektorowi:

„Opuszczając pana, wiem, że robię skandal, alem do tego przyzwyczajona. Wyjeżdżam. Dokąd? — nie dowiaduj się pan, bo jadę pod opieką. Żal mi pana, ale pocieszam się pieniędzmi, w które nic nie przewidując, zaopatrzyłeś mnie pan."

Komitet zakupna obrazu Matejki odzywa się za pośrednictwem naszego pisma:

a) D o s z a n. c z ł o n k ó w k o m i t e t u, którzy tego dotąd nie uczynili, o nadesłanie sekretarzowi wykazu, komu jaki nr. arkusza składkowego, powierzony przez nich został?

b) D o o s ó b z a j m u j ą c y c h s i ę ł a s k a w i e p r z y j m o w a n i e m s k ł a d e k: Żeby nie odsełały arkuszów niezapisanych, z jednym lub kilku datkami. Pieniądze, jakie się zbierze do dnia 1 września, przesyłać prosimy do kasy Tow. wzaj. kredytu, z wymienieniem nr. arkusza. Arkusz zaś sam zatrzymać u siebie i zbierać nań dalej przez cały miesiąc wrzesień.

D o w s z y s t k i c h: Termin zbierania składek na zakupno obrazu, przedłużony został do 1 października b. r. Ponieważ więcej tu idzie o jak największą ilość nazwisk na arkuszu, niż o wielkie ofiary pojedynczych osób — przeto prosi komitet o jak najliczniejsze podpisywanie się, z dorzuceniem datku choćby drobnego, bez fałszywego wstydu, na ile kogo stać!

Na zakupno obrazu Matejki przesłał do Administracyi *Nowej Reformy*. Zarząd cukrowni w Sędziszowie 24 złr 50 ct. na co złożyli się: P.)Podoski 2 złr. Dolmal, Poppe, Gocki. Gömöry po 1 złr. Scholim, Venta, Venta młodszy, Michek, Rzep+, Raczyński, Pridon, Dobrowolny, Martynowski po 50 ct. Monterzy z Czech od Bromovskiego et Com. 2 złr. Warstaty i inni robotnicy fabryki w Sędziszowie 12 złr. Razem 24 złr. 50 ct.

Reszta personalu składała na arkusz składkowy w Radzie powiatowej w Ropczycach.

Składka. N a p o m n i k M i c k i e w i c z a nadesłali na ręce prezydenta miasta dr. Weigla:

Towarzystwo miłośników rzeczy polskiej w Tłumaczu, z przedstawienia urządzonego w dniu 12 bm. kwotę 55 złr.

Adminisracya „Gazety Narodowej" od niektóryoh urzędników administracyi niestałych podatków m. Lwowa 10 złr.

Powyższe kwoty umieszczono na książeczkę kasy Oszczędności l. 62.243.

Dział ekonomiczny.

Nauka gospodarstwa domowego. Komitet centralny Towarzystwa rolniczego krakowskiego, wydał następujący okólnik.

C. k. Ministerstwo rolnictwa udzieliło nam zapomogę dla wysłania trzech panien na naukę do zakładu gospodarstwa domowego w Oberkunersdorf w Królestwie saskiem. Zakład ten pani Semmig zamierza dać pannom praktyczne wykształcenie w gospodarstwie domowem, a szczególnie w mleczarsttwe. Kurs nauki w tym zakładzie trwa sześć miesięcy Wykłady odbywają się w języku niemieckim i obejmują główne działy gospodarstwa domowego, a mianowicie: Mleczarstwo z właściwą rachunkowością, Kucharstwo, chów drobiu i ogrodnictwo.

Grubych robót, przy którychby się nic nie nauczyły, stypendystki podejmować nie będą.

Stypendystki, któreby z tego dobrodziejstwa korzystać chciały, m u s z ą s t a w i ć s i ę w z a k ł a d z i e 29 w r z e ś n i a r. b. i pozostać tam do końca marca r. p.

Koszta podróży tam i napowrót, mieszkanie, wikt i naukę opłacać będzie z subwencyi rządowej Komitet kwartalnie z góry. Nadto pobierać będą stypendystki od Komitetu na drobne potrzeby miesięcznie po dziesięć złr. w. a.

Powróciwszy z zakładu odbędą egzamin przed komisyą, przez prezesa Towarzystwa rolniczego w Krakowie wyznaczoną, i dostaną dyplom uzdolnienia na mistrzynie podobnych zakładów w kraju powstać mających.

Panny lub wdowy bezdzietne, pragnące usposobić się do umiejętnego prowadzenia gospodarstwa domowego w zakładzie pani Semmig, mają wnieść podania do prezesa Towarzystwa rolniczego krakowskiego najpóźniej do 15 września r. b.

Do podania mają dołączyć:

a) metrykę chrztu.

b) świadectwo nienagannych obyczajów, wydane przez miejscowego proboszcza,

c) świadectwo dobrego zdrowia, wydane przez lekarza powiatowego,

d) świadectwo z odbytych nauk szkolnych,

e) wykazać znajomość języka niemieckiego,

f) i zobowiązać się do wyjechania z Krakowa dnia 27 września r. b.

Z pocztu zgłaszających się, pierwszeństwo mieć będą:

1) Pełnoletnie od 24 do 40 lat wieku.

2) Takie, które już nabyły cokolwiek doświadczenia w gospodarstwie domowem.

3) Nauczycielki i byłe uczennice Seminaryum nauczycielskiego.

W Krakowie dnia 15 sierpnia 1883.

Prezes *H. Wodzicki*, referent *Karol Langie*, sekretarz *H. Lewiecki.*

Telegraficzne sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Wiedeń, 20 sierpnia, godzina 12 rano.

Pszenica na jesień złr.	10·97 do	11·02
Zyto „	8·35 do	8·40
Owies „	7·07 do	7·12
P s z e n i c a na wiosnę 1884	11·58 —	11·63.
Z y t o „ „	8·70 —	8·75.
O w i e s „ „	7·47 —	7·52.
K u k u r u d z a maj-czerwiec 1884	7·02 —	7·07.

Usposobienie stałe.

Telegramy „Nowej Reformy."

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Tryest, 20 sierpnia. Po festynie, odbytym w ogrodzie Mondonuovo na uroczystość urodzin cesarskich — około 50 chłopców opadło współpracownika *Triester Tagblatt*, Bremera, na ulicy, i ciężko go ranili. Poczem udali się przed lokal redakcyjny tegoż pisma, i usiłowali wedrzeć się do wnętrza, Policya rozpędziła ich, i dwóch aresztowała. Obaj aresztowani są członkami włoskiego towarzystwa gimnastycznego.

Hamburg, 20 sierpnia. Parowiec Pola z austryacką ekspedycyą naukową, przybył tu wczoraj popołudniu. Aparaty ekspedycyi wyniesiono na ląd. Parowiec pozostanie kilka dni w Hamburgu.

Paryż, 20 sierpnia. Ze 128 wyborów uzupełniających do rad departamentalnych, wypadło 103 w duchu republikańskiem, 25 monarchicznie. Republikanie zyskali 16 — konserwatywni 6 krzeseł.

Madryt, 20 sierpnia. Wczoraj spłonęła część dworca kolei południowej.

Madryt, 20 sierpnia. Zaprzeczają tu pogłosce, jakoby rząd hiszpański zamierzał zawrzeć przymierze z Niemcami. Spotkanie króla hiszpańskiego z cesarzem niemieckim nastąpi w Homburgu pod Frankfurtem.

Spokój w Hiszpanii przywrócony zupełnie. Król był wczoraj obecny przy manewrach artyleryi, przyjmował liczne deputacye prowincyonalne, i odjeżdża wieczorem do Barcelony.

Rzym, 20 sierpnia. Papież przyjmował wczoraj u siebie wiele osób, z powodu swych imienin. Charakter przyjęcia czysto familijny.

Belgrad, 20 sierpnia. Król Milan odjechał do Wiednia. Na czas nieobecności swej oddał władzę rządową radzie ministrów.

Konstantynopol, 20 sierpnia. Książę Czarnogóry przybył tu wczoraj powitany 21 salwami z dział. Udał się wprost do Yildis-kiosku, gdzie w przedsionku przyjmował go minister spraw zagranicznych, a w sali tronowej sułtan. Przyjęcie było bardzo serdeczne. Sułtan wręczył księciu wielką wstęgę orderu Osmanie z brylantami. Książę udał się potem, do Flamour-kiosku, gdzie w pół godziny później odwiedził go sułtan. Poczem książę pojechał do pałacu słodkich-wód, gdzie będzie mieszkał. Jutro obiad w Yildiskiosku, we środę w poselstwie rosyjskiem.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 20 sierpnia. 1883.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Kursa giełdowe.		
Akcye kredytowe austr.	295.50	296·10
„ węg.	296·50	297·25
Unionbank	114·50	113·80
Anglobank	112.25	111·90
Akcye kolei państw.	318·—	318·—
Lombardy	153.10	153·40
Akcye Karola Ludwika	297.25	297·—
„ kolei doliny Elby	218·25	218·50
Tramway	227·—	226·60
Länderbank	113·20	13·30
Renta złota węg.	88·62	88·62
Ruble	117·75	117·75
Prem. Węg.	114·—	114·—
Usposobienie giełdy: mdłe.		
Kursa urzędowe.		
Renta papierowa austr.	78·70	78.70
„ srebrna	79·40	79·50
„ złota	99·80	99·80
„ 5% węg.	93·50	93·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	838·—	839·—
„ kredytowe austr.	295·40	296·20
Londyn	119·80	119·80
Napoleondor	9·50	9·49½
Dukat	5· 5	5·85
Marka	58·35	58·35
Berlin d. 20 sierpnia 1883.		
Banknoty	171·55	171·60
Wiedeń	171·30	171·15
Warszawa	201·50	201·40
Ruble	201·90	201·75
5% Listy zast. król. polsk.	63·25	63·—
4% „ likwidacyjne	55·50	55.60
Akcye Karola Ludwika	127·62	127·75
„ kredytowe	507.50	509·—

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 20/8.

%			płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	116 75	118 —
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	57 —	58 —
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 60	5 70
	20-to Frankówka złota		9 42	9 58
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł.	98 50	99 80
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		98 60	100 —
4	„ „ „ „ „ II. Serya		— —	— —
6	„ „ Banku Hipoteczn.		101 20	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%		100 —	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		97 —	99 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		101 —	103 —
5	„ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie	36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „	36 „	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „	18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „	20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	99 75	101 —
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	88 25	89 75

Lwów, dnia 18/8.

%			płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	— —	— —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	99 90	99 29
4	„ „ „ „	„ „ 100	89 —	90 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	101 90	102 20
5	„ „ „ z 10% premią	„ „ 100	100 50	100 85
5	„ „ „ zwrotne za 40 lat	„ 100	97 90	98 15
6	„ „ Banku włościań.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		98 80	99 30

Wiedeń, dnia 18/8.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%			płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa	za złr. 100	78 70	78 85
4⅕	„ „ srebrna	„ „ 100	79 50	79 65
4	„ „ złota	„ „ 100	99 8	99 95
4	„ „ pap. nowa	„ „ 100	93 50	93 65

%			płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	120 50	121 —
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	133 75	134 5
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	140 —	140 50
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	170 25	170 75
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	170 —	170 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	„ sztukę 1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	148 50	149 50

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%			płacą	żądają
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	119 95	120 15
4	„ srebrna „	„ „ 100	88 65	88 85
5	„ pap. „	„ „ 100	87 15	87 30
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	99 70	99 90
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	114 —	114 50
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	113 —	114 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	110 10	110 40

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

%			płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	98 50	99 50
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	99 20	99 60
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	98 75	99 50
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	99 60	100 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%			płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	114 50	115 —
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	103 50	104 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	32 50	33 —
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	24 25	24 75

LISTY ZASTAWNE.

%			płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	118 50	119 25
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	97 50	98 —
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	101 70	102 10
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	100 50	101 —
5	„ „ „ „	„ „ 100	97 75	98 25
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	102 50	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 75	102 25
5½	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	89 50	90 50
4	„ „ „ „ „ „	„ „ 100	98 80	99 30
5	Listy zast. rustykalne	za złr. 100	102 —	103 —
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie	„ „ 100	98 —	— —
6	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	93 —	93 25
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	101 30	101 60
5	„ „ „ „	„ „ 100	98 05	98 25
4½	„ „ „ „	„ „ 100	91 30	91 50
4				

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

%			płacą	żądają
	Albrechta	na 300 złr. za złr. 100	95 —	95 25
5	Ferdynanda północn.	na 300 złr. „ „ 100	105 —	105 50
5	Kar. Lud. Em. z r. 1881	na 300 złr. „ „ 100	98 30	98 70
4½	Koszyc.-Bogumińskiéj	na 200 złr. „ „ 100	97 20	97 40
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865	na 300 złr. „ „ 100	94 —	95 —
5	„ „ z r. 1872	na 300 złr. „ „ 100	94 60	95 —
5	Rudolfa	na 300 złr. „ „ 100	101 20	101 50
5	Siedmiogrodzkiéj	na 200 złr. „ „ 100	92 60	92 90
5	Lombardy (Südbahn)	na 500 fr. za sztukę 1	138 50	139 —
3	Przemysko-Łupk. I. Em.	na 300 złr. „ „ 100	94 60	94 [illegible]
5	Nordosty	na 300 złr. za złr. 100	91 40	91 70
5				

L O S Y.

%			płacą	żądają
	Kredyt. dla hand. i przem. na 160 złr.	za sztukę	173 50	174 —
	Klary	na 40 złr. m. k. „ „	37 50	38 25
—	Towarz. żeglugi Dunaju	na 100 złr. „ „	107 —	— —
—	Insbruck	na 20 złr. w. a. „ „	21 25	21 75
—	Keglewich	na 10 złr. m. k. „ „	17 50	18 50
—	Krakowskie	na 20 złr. w. a. „ „	18 50	19 25
—	Lublańskie	na 20 złr. w. a. „ „	23 25	28 5
—	Ofner (miasta Budy)	na 40 złr. w. a. „ „	38 —	40 —
—	Palfy	na 40 złr. m. k. „ „	38 4	38 80
—	L. Czerwonego Krzyża	na 10 złr. w. a. „ „	12 25	1[illegible] 5
—	L. Czerwon. Krzyża węg.	na 5 złr. w. a. „ „	6 3	6 50
—	Rudolfa	na 10 złr. w. a. „ „	21 25	22 2
—	Salm	na 40 złr. m. k. „ „	51 75	52 25
—	Salcburgskie	na 20 złr. w. a. za sztukę	22 50	23 —
—	St. Genois	na 40 złr. m. k. „ „	45 50	46 —
—	Stanisławowskie	na 20 złr. w. a. „ „	22 50	23 —
4½	Tryestyńskie	na 100 złr. m. k. „ „	126 —	127 50
4	„	na 50 złr. w. a. „ „	64 50	65 —
—	Waldstein	na 20 złr. m. k. „ „	27 —	28 —
—	Windischgraetz	na 20 złr. m. k. „ „	40 25	41 25

AKCYE BANKOWE.

%			płacą	żądają
5	Anglobank	na 120 złr.	111 50	112 —
5	Bankverein Wiener.	na 100 złr.	106 25	106 50
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	207 50	208 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	296 20	296 50
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	297 —	297 50
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	113 50	113 75
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	839 —	841 —
5	Unionbank	na 100 złr.	114 —	114 25

AKCYE KOLEJOWE.

%			płacą	żądają
bez %	Albrechts	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	169 50	169 75
5	Ferdynands Nordbahn	n. 1050 „	2665 —	2670 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	200 50	201 —
5	Karola Ludwika	na 210 „	297 50	298 —
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	146 —	146 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	168 50	169 —
bez %	Morawsko-szlązkie centr.		21 —	21 50
bez %	Prag Duxer		54 50	55 50
5	Rudolfa	na 200 złr.	168 25	168 75
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	164 50	165 —
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	317 60	318 —
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	153 25	153 50
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	162 —	[illegible]2 50
5	Nordosty	na 200 „	158 25	[illegible]58 75

W A L U T Y.

		płacą	żądają
Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 65	5 67
20-to Frankówki	„ „	9 50	9 51
20-to Markówka	„ „	11 68	11 70
Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 77	9 79
Funty szterlingi	„ „	11 93	11 98
Tureckie liry złote	„ „	10 85	10 87
Banknoty włoskie	„ „	47 30	47 40
Ruble papierowe	„ 100	117 75	118 —

Warszawa, dnia 18/8.

%			płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869		— —	100 80
	Kupony		— —	— —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	— —	89 25
	Kupony		— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	96 75
	„ „ „ „ IIa „		— —	95 —
	„ „ „ „ IIIa „		— —	[illegible] 8

PRZEWODNIK ADRESOWY:

APTEKI:
REDYK Wiktor, „Pod Barankiem“, Mały Rynek.
TRAUCZYŃSKI Józef, „Pod trzema Koronami“, Gł. Rynek 22.
WISZNIEWSKI K., „Pod Gwiazdą“. ul. Florjańska.

ASFALT:
WASILKOWSKI Zygmunt, ul. ś. Jana, L. 13.

BŁAWATNE TOW. i KONFEKCJA DAMSKA:
SOBOLEWSKI Ignacy, ul. Grodzka L. 3.

BROŃ i PRZYBORY MYŚLIWSKIE:
HÖFELMAJER C., (skł. galanter.) Sukiennice 16.

CUKIERNIE:
KNOWIAKOWSKI J. K., ul. Florjańska.
KREIS Jan, przy ulicy Florjańskiej L. 33.
MAURIZIO P. (d. Redolfi), linia A—B.
REHMAN i HENDRICH, Sukiennice.
ROSZKOWSKI Adam, Gł. Rynek i róg Szewskiej.

DRUKARNIE:
DRUKARNIA ZWIĄZKOWA, ul. ś. Jana L. 13.

FABRYKA KRAJOWA BIELIZNY:
NOWICKI A., Gł. Rynek, L. 26.

FABRYKI POJAZDÓW i SANEK:
MEISSNER Adolf, Kleparz 4, dom własny.

FABRYKA DZIUREK GUZIKOWYCH:
JONAS T., ulica ś. Jana Nr. 5.

HANDEL WIN, DELIKATESÓW i WÓD MIN.
HAWEŁKA Antoni, „Pod Palmą“ Linia A—B.

HANDLE KOLONIALNE i DELIKATESÓW:
MIKA Jan i SPÓŁKA, „Pod Aniołkiem“ Gł. Rynek (Krzysztofory).

HANDEL KOLON. i WIN:
JANIGA J., Linia A—B, (dom własny).

INTROLIGATORZY:
WÓJCIK K., Plac Panny Maryi 8, (roboty książkowe i galanteryjne.

JUBILERZY:
GŁOWACKI Wacław, Gł. Rynek i róg Brackiej.
WOJCIECHOWSKI J., ul. Szewska, L. 9.

KANTORY WYMIANY:
RAPOPORT Józef, (komisowo-weksl.) Gł. Rynek, linia A—B.

KSIĘGARNIE:
BARTOSZEWICZ K., Rynek, Hotel Drezdeński, (tanie wydawnictwo klasyków polskich).
KRZYŻANOWSKI S. A., (Skład i wypożyczalnia (Nut muz.), Rynek, linia A—B.

LEKARZE - DENTYŚCI:
DŁUŻYŃSKI Jan, ul. Florjańska 12, I. p., ordynuje od 10 rano do 5 po południu.
GOEBEL Karol Dr., ul. Franciszkańska l. 10, ordynuje od 10 rano do 3 po południu.
HREBENDA Władysław, drd med., ordynuje codziennie od 9—1 i od 2—5 przy ul. Szpitalnej Nr. 17, obok kasy oszczędności.

LITOGRAFIE:
PRUSZYŃSKI Aureli, ul. Szewska, „Pod Toporkami“.

ŁAZIENKI:
ŁAZIENKI PARYSKIE z łaźnią parową i tuszami, przy ulicy św. Gertrudy l. 18, urządzone z największym komfortem na sposób zagraniczny. Ceny umiarkowane.

MAGAZYN MATERYAŁÓW MEBLOWYCH.
RAYAL Ignacy, (Fabryka pościeli) Rynek A-B

MAGAZYNY MÓD i KONFEKCYJ DAMSKICH:
ZAMOJSKA Aleksandra, Sukiennice.

MAGAZYN PAPIERÓW i PRZYBORÓW PIŚM.
JAN FISCHER w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.

MAGAZYNY NOWOŚCI:
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
JAN FISCHER, w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.
FEINTUCH Leon, Sukiennice.
GRIGAR F. A., Rynek gł. L. 44, Linia A—B.
RUDNICKI Józef (dawniej C. Wieczorek), Hotel Drezdeński, Linia A—B.

MAGAZYN GALANTERYJNY i TOKARSKI:
BAJER J., ul. Grodzka.

MAGAZYN NICI i BAWEŁNY:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
HAHN Bruno, ul. Grodzka l. 2, rob. ręczne i zabawki.

MAGAZYN PARFUMERYI i MYDEŁ:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH:
BEDNARCZYK Andrzej, ul. Wiślna l. 8, dom Zawadzkich, (zapas towarów francuskich).
LIPCZYŃSKI Adam, Linia A—B.
PASSYGA Leon, krawiec męski, ul. Sławkowsk 23.

MAGAZYN ZABAWEK DZIECINNYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MECHANIK i OPTYK:
PREYER Emil, przy ul. Florjańskiej l. 24, II. piętro. (Urządza także tanio światła elektryczne.

RESTAURACYE i PIWIARNIE:
MAJEWSKI Stan., u. Wiślna L. 3, kuchnia wyborna.
RZEWUSKI Stanisław, ul. Florjańska, 3 bilardy do zabawy.
STREIT Ernest, ul. Grodzka, d. Wintera, (Schwechacka piwiarnia).

RYTOWNIK:
KAUZAL Jan, ul. Szewska 5.

SKŁADY BIELIZNY:
BEYER i SPÓŁKA, Sukiennice.
A. SKÓRCZEWSKI i POLAKIEWICZ, (Magazyn towarów galanteryjnych), ul. Florjańska 13.

SKŁAD ARTYKUŁÓW GUMOWYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁADY FORTEPIANÓW.
GABRYELSKA B., Plac Szczepański L. 9, I. piętro.

SKŁAD FUTER:
CHĘCIŃSKI Fr., Plac WW. Świętych, obok Magistr.

SKŁADY i FABRYKI RĘKAWICZEK:
J. CZYNCIEL SYN, gł. Rynek, L. 4.
LUBANSKI F., Plac Dominikański, L. 5.

SKŁADY MASZYN DO SZYCIA:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
JONAS T., ul. św. Jana L. 5.
NIEMETZ H.. Sukiennice naprzeciw wieży ratusz.

SKŁADY TAPET (OBIĆ PAPIEROWYCH):
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

ŚLUSARNIE:
GRAMATYKA Tomasz, ul. Grodzka, L. 29.

ZEGARMISTRZE:
SATALECKI Józef, Gł. Rynek, vis-a-vis ś. Wojc.
SULIKOWSKI A., ul. Grodzka 1

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.